

## Wojciech Bury - WZOROWY AGROPRZEDSIĘBIORCA RP 2016



### REKOMENDUJE

Prof. Tadeusz Pawłowski

Dyrektor Naczelny

Przemysłowego Instytutu Maszyn Rolniczych w Poznaniu

Wybitny Promotor Agrobiznesu RP 2015:

- Wojciech Bury to przede wszystkim utalentowany konstruktor maszyn rolniczych. Jako tzw. złota rączka zaczynał przed kilkudziesięciu laty od wykonywania prostych opryskiwaczy, a obecnie - dzięki dorobieniu się własnego biura konstruktorskiego z prawdziwego zdarzenia i bliskiej współpracy m.in. z naszym Instytutem - w firmie BURY powstaje cała seria bardzo nowoczesnych opryskiwaczy i

innych maszyn rolniczych. Co ważne - Wojciech Bury jest zawsze otwarty na nowości i stara się maksymalnie uwzględnić coraz bardziej wyrafinowane potrzeby rolnictwa.

**BURY Maszyny Rolnicze: z potrzeby i pasji**

O takich, jak ja, w swoim czasie mówiło się, że wzięli sprawy w swoje ręce. W moim przypadku, rzeczywiście tak było... Powiem więcej - stało się to z potrzeby.

W 1985 r. rodzice przepisali na mnie 10-hektarowe gospodarstwo, które było prowadzone tradycyjnie i produkowało mleko od 10 krów. Niemal wszystko robiło się w nim ręcznie, bo nie było żadnej mechanizacji. Ojciec nastawił się na korzystanie z usług SKR. Trudno było mnie, absolwentowi szkoły mechanizacji rolnictwa w Zduńskiej Woli, pogodzić się z takim stanem rzeczy. Chciałem kupić kosiarkę, która wtenczas była na zlecenia. Okazało się, że będę musiał czekać na nią... 15 lat. Rozejrzałem się więc w okolicy i nabyłem starą kosiarkę. Z czasem używanych maszyn w moim gospodarstwie przybywało. Kupowałem je, gdzie się dało, naprawiałem i dobrze mi potem służyły w gospodarstwie. Własnoręcznie sam 4 ciągniki złożyłem, wreszcie wziąłem się za zrobienie pierwszego opryskiwacza. Choć, jako rolnik - mechanizator, znałem się na rzeczy, nie było łatwo klecić te wszystkie maszyny. Zwłaszcza doskwierał brak części; zdobywało się je różnie, objeżdżając Agromy.

Z biegiem czasu dorobiłem się przy moim gospodarstwie warsztatu, w którym spędzałem coraz więcej czasu. W 1991 r. postanowiłem sprzedać ostatnią krowę i zarejestrowałem działalność gospodarczą pn. „Montaż i sprzedaż opryskiwaczy”. Pierwszy mój zakład wytwórczy został ulokowany w zmodernizowanej oborze, a pierwsze urządzenia montowałem w byłym kurniku. Najpierw robiłem je sam. Po blisko roku stać mnie już było na zatrudnienie 3 pracowników. Składaliśmy wówczas opryskiwacze głównie pod zamówienia rolników. Były to przede wszystkim małe opryskiwacze zawieszane o pojemności 300 i 400 litrów.

W 1992 r. spotkała mnie nieprzyjemna przygoda - w Warszawie ukradziono mi świeżo nabyte auto. Nie było ono ubezpieczone, więc straciłem je bezpowrotnie. Przeżyłem to wszystko mocno, ale to mnie dało pozytywnego „kopa”. Żeby nadrobić stratę, obok produkcji opryskiwaczy, zacząłem handlować częściami zamiennymi. W rok później wybudowałem pierwszy zakład produkcyjny, a w 1994 r. udało mi się odkupić pustą halę po byłym POM Kutno, w których - po odtworzeniu oprzyrządowania - zaczęliśmy najpierw produkować agregaty uprawowe, a z czasem opryskiwacze, w tym duże - na 2000 litrów. Te ostatnie w ilości 40 sztuk jako pierwsi kupili u nas Ukraińcy.

W 2003 r. zaproszono mnie - w gronie 11 innych przedstawicieli polskiego rolnictwa i agrobiznesu - do udziału w realizacji dokumentalnego serialu pn. „Delegacja”, w ramach którego objechaliśmy kilkanaście krajów starej Unii, zwiedzając tamtejsze farmy rolnicze i firmy pracujące na rzecz rolnictwa. Dla wszystkich nas to było ogromne przeżycie, zważywszy, że to działo się w niemal w przededniu wejścia Polski do Unii Europejskiej. Mnie spotkało przy tym dodatkowe wyróżnienie - jeden z odcinków serialu został poświęcony mnie i mojej firmie. To mnie zmobilizowało do rozbudowy macierzystego zakładu, do dalszych inwestycji, do wprowadzania coraz nowszych technologii w produkcji naszych maszyn i urządzeń.

Nasza firma, choć już funkcjonuje od 25 lat na rynku, jest w Polsce jedną z najmłodszych w branży maszyn rolniczych. Musieliśmy więc włożyć wiele wysiłku, aby doścignąć konkurencję. Dziś mogę z satysfakcją stwierdzić, że to w pełni nam się udało. Rzecz jasna, nie powiedzieliśmy jeszcze ostatniego słowa. Polskie rolnictwo, i nie tylko, potrzebuje coraz nowocześniejszych i coraz bardziej wydajnych maszyn ułatwiających pracę w gospodarstwie.

Kierowana przeze mnie firma stara się wyjść temu naprzeciw. A wszelkie sukcesy, które odnosimy na

rynku maszyn rolniczych, motywują naszych pracowników, moich synów - Przemysława i Michała oraz mnie osobiście, do coraz większych starań odnośnie poprawy jakości oraz funkcjonalności produkowanych przez nas maszyn.

Przy okazji - ja mogę także realizować swoją pasję do motoryzacji. Od dziesiątków lat zbieram i kompletuję stare samochody oraz motocykle. Uzbierało się już ich setki. Wszystkie warte pokazania szerszej publiczności. Długo rozglądałem się nad miejscem do ich ekspozycji, aż wreszcie udało się odkupić camping od PTTK w - odwiedzanym gremialnie przez turystów - Nieborowie. W postawionych przeze mnie namiotach można obecnie podziwiać „wytwory” światowej myśli technicznej w zakresie motoryzacji. W tym miejscu mogę się pochwalić, że znaczną część, wystawionych w naszym muzeum eksponatów motoryzacyjnych, udało się własnym sumptem przywrócić do użytku.

(za AGRO 3/2016)